

## MARIUSZ JELIŃSKI

ur. 1938; Tarnów



Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Mariusz Jeliński, Jerzy Bajdor (1933- ), Chór Wrocławskiej Rozgłośni PR, Edmund Kajdasz (1924-2009), etaty dziennikarskie, Borys Mokrzyzewski (1924- ), Jadwiga Zimońska, Tadeusz Łaczyński (1936-2010),

### Kulisy pracy w mediach

Szefem telewizji wtedy we Wrocławiu był Jerzy Bajdor, to późniejszy szef kinematografii. Jurek [to] był wspaniały facet, doskonały fachowiec w sensie i dziennikarskim, i telewizyjnym. Wspaniała postać. Niestety odszedł od nas i zabrali go do Warszawy. Dla mnie to okazało się bardzo szczęśliwe, ponieważ w pewnym momencie były szef cenzury, a wówczas szef radia wezwał mnie. Wchodzę do tego gabinetu, on siedzi naprzeciwko mnie, a po mojej prawej stronie (jego lewej) siedzi zastępca. Bardzo fajny, mądry człowiek, sympatyczny i świetny fachowiec, co tu dużo mówić. Radiowiec z wieloletnim doświadczeniem. I właśnie pan naczelny mówi do mnie: „O...Pan ma to średnie wykształcenie muzyczne. tu jest konserwatorium obok, tam to wychodzą ludzie już z dyplomami. Dziennikarzem to w trzy miesiące może [ktoś] zostać, nie ma problemu, prawda?”. On został po miesiącu, prawda, więc już ktoś, kto jest tylko normalnym dziennikarzem, to musiał trzy miesiące mieć na to. „Mam propozycję: albo będzie pan pracownikiem fizycznym w fonotece albo dyrygentem chóru” – wtedy Wrocław miał chór prowadzony przez Edmunda Kajdasza. Jak to usłyszałem, tak spojrzałem na zastępcę naczelnego – ten biedny spuścił głowę, skurczył się biedactwo i mówi: „Przepraszam, ja muszę wyjść”. Żeby było zabawnie jeszcze wtedy, bo jak powiedziałem, była sytuacja taka, że Sokorski wprowadził w redakcjach muzycznych i literackich etaty dziennikarskie. To było ze trzy, cztery miesiące, może pół roku wcześniej. To nie było wiadomo, jak to naprawdę ma być. W związku z powyższym to był jeszcze Borys Mokrzyzewski szefem we Wrocławiu. On mnie zawołał i mówi: „Wie pan co, to jest taka głupia sytuacja, diabli wiedzą, jak to z tym etatem dziennikarskim w muzycznej. Umawiamy się tak. Ja daję panu etat dziennikarski, przenoszę do informacji, ale oczywiście pan zostaje w redakcji muzycznej i robi swoje”. Na dodatek, ponieważ byłem w informacji, wtedy już się

zaczęło to wszystko rozwijać. Pojawiły się takie rzeczy jak programy poranne, a ponieważ ja byłem dziennikarzem jakby mówiącym, to przyjeżdżałem na szóstą rano. Na siódmą [O siódmej] się prowadziło godzinny program żywy, bezpośrednio szło to wszystko. Tak to funkcjonowało. I kiedy usłyszałem od tego pana te bzdury – ówczesną szefową informacji była cudowna pani, wspaniała. Potężna postać, taka z twardą ręką – Jadzia Zimońska. Ja poszedłem i jej to opowiedziałem. Jak ona to usłyszała, mówi: „Siedź tu, ja do niego idę”. Chryste Panie. I poszła. Więcej ten pan słowa mi nie powiedział już nigdy. Natomiast, oczywiście wyprawiał najprzeróżniejsze idiotyzmy, głupoty. Facet traktował radio jak więzienie, gdzie tu ma być zamknięte, tu ma być otwarte, tu przechodzić nie wolno. Paranoja totalna. W każdym razie pan naczelny wtedy zorganizował zebranie wszystkich dziennikarzy i potem relacjonował to serdeczny kolega – Tadzio Łączyński. O tym zebraniu mówił, że: „Słuchajcie, tam było fajne zebranie. Tak – mówi – ten tam na, na ten, na ten...” i nagadał głupot. Mówi: „Wiecie, potem tak wstał Jeliński, powiedział, co o nim myśli, odwrócił się i wyszedł”. Ja nie wiem, czy tak było naprawdę. Ja nie pamiętam oczywiście tego. To był stres, prawda. W każdym razie było wiadome, że ja już nie mam czego szukać w tej instytucji.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-06-27
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Renata Pacholarz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"